Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 × dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 237 **Poznań, czwartek dnia 21 maja 1936** Rok 31

Doniosłe narady polityków francuskich

Leon Blum jako przyszły premjer — Wzmożona działalność na Quai d'Orsay — Obawy angielskie

Paryż. (PAT.) Wczoraj popołudniu przyszły premjer eLon Blum odbył naradę prywatną z Sarraut'em, Paul-Boncour'em i Leger'em. Po naradzie Sarraut oświadczył dziennikarzom, że rozmowa miała na celu poinformowanie Bluma o obecnem położeniu w dziedzinie polityki zagranicznej, tak jak przedtem poinformowano przyszłego premjera o położeniu finansowem. W ten sposób — oświadczył Sarraut — rząd obecny informuje o wszystkich zagadnieniach rząd przyszły. Sarraut dodał, że postara się niebawem rozmówić z Herriotem.

Paryż. (PAT). W kołach politycznych przewidywane jest wzmożenie się w ciągu najbliższych dni tempa działalności na Quai d'Orsay. Akcja ta pozostawałaby w związku z przygotowaniem debaty Rady Ligi Narodów, która na sesji, rozpoczynającej się w dniu 16 czerwca, rozważać ma sprawę Abisynji i kwestję wypowiedzenia przez Niemcy postanowień lokarneńskich.

W związku z tem min. Paul-Boncour, kierujący w zastępstwie nieobecnego w Paryżu min. Flandin'a resortem spraw zagranicznych, odbył ostatnio konferencję z przewodniczącym komitetu 13-tu de Madariagą, który nawiązał pozatem kontakt z szefem przyszłego rządu dep. Blumem. Turecki min. spr. zagr. Ruszdi Aras również odbył rozmowę z przywódcą socjalistów. Na dzień dzisiejszy zapowiedziany jest przyjazd do Paryża sekr. gen. Ligi Narodów Avenola, który przeprowadzi z dep. Blumem i min. Paul-Boncourem konferencje na temat sposobu zlikwidowania sprawy abisyńskiej, jak również na temat reformy Ligi Narodów.

Akcja dyplomatyczna, rozwijana na terenie Paryża, znajduje swoje przedłużenie w rozmowach informacyjnych, jakie odbywają przedstawiciele Francji, akredytowani w stolicach zagranicznych. W szczególności duże znaczenie informacyjne, zdaniem „Le Petit Journal", posiadają rozmowy, jakie odbył poseł francuski w Wiedniu Puaux z kanclerzem Schuschniggiem, jak również audjencja, udzielona przez króla belgijskiego ambasadorowi belgijskiemu w Paryżu hr de Kerchove de Denterghem.

„Le Jour" uważa również za możliwe, że z inicjatywy Paul-Boncoura zostanie w najbliższym czasie nawiązana wymiana poglądów pomiędzy Londynem a Paryżem na temat aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Paryż. (PAT.) Angielskie koła polityczne, jak twierdzi „Oeuvre", są poważnie zaniepokojone umacnianiem się potęgi morskiej Włoch na Morzu Śródziemnem. W szczególności duże obawy budzi fakt wykończania przez Włochy robót fortyfikacyjnych na wyspie Pantelleria, położonej pomiędzy Sycylją a Tunisem. Niemniejsze zaniepokojenie wywołuje fortyfikowanie niedawno odstąpionej Włochom przez Francję wyspy Doumerrah na morzu Czerwonem, co może zagrażać drodze morskiej do Indyj.

Naskutek tych obaw niektórzy politycy angielscy wysuwają koncepcję umiędzynarodowenia Kanału Suezkiego, celem zmniejszenia ciążącej na Anglji odpowiedzialności, która szczególnie przykro dała się odczuć w czasie konfliktu wołsko-abisyńskiego.

Angielski olbrzym transoceaniczny „Queen Mary" (Królowa Marja) przedsięwziął podróż próbną wzdłuż południowych wybrzeży Anglji. Na zdjęciu widzimy „Queen Mary" wychodzącą z portu Southampton.

Zmiany w rządzie włoskim

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Rzymu, że według niesprawdzonych pogłosek, w rządzie Mussoliniego zajść mają w najbliższym czasie zmiany. Kilka tek, które obecnie piastuje szef rządu, obejmą niektórzy z pośród wybitnych działaczy faszystowskich, a mianowicie ci, którzy odznaczyli się jako ochotnicy na wojnie, jak np. hr. Ciano, Farinacci i Bottai. Jednocześnie będzie wprowadzony jakoby w życie zapowiadany oddawna parlament korporacyjny zamiast izby deputowanych.

Co się dzieje w Abisynji?

Wobec sprzecznych pogłosek — Wehib-Pasza pod adresem Wielkiej Brytanji

Londyn. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin jeden z deputowanych zwrócił się do min. Edena z zapytaniem, czy w miejscowości Gore w Abisynji istnieje jakiś rząd abisyński i czy rząd angielski jest w kontakcie z przedstawicielami tego rządu. Min. Eden ograniczył się do odpowiedzi, że o ile mu wiadomo, jakieś władze abisyńskie, z któremi konsul W. Brytanji jest w kontakcie, starają się utrzymać spokój w tym rejonie, niezajętym jeszcze przez wojska włoskie.

Rzym. (PAT). Agencja Stefani podaje, że wiadomości, ogłoszone zagranicą o rzekomej rewolcie, organizowanej przeciwko wojskom włoskim przez ludność niektórych okkręgów abisyńskich, są nieprawdziwe i pozbawione wszelkich podstaw. Znajdują one zaprzeczenie w codziennych aktach uległości i licznych karawanach, nadchodzących do Adis Abeby właśnie z Dżimmy, Kaffy i Gambeli, będących rzekomo — według wspomnianych wiadomości — ogniskami rewolty.

Kair. (PAT). Agencja Havasa donosi, że turecki generał Wehib-Pasza, były doradca Rasa Nasibu na froncie południowym w Abisynji, opuścił w poniedziałek Kair, aby udać się do Jerozolimy, do cesarza abisyńskiego. Wehib-Pasza nie mógł jednak przekroczyć granicy, ponieważ okazało się iż jego dokumenty osobiste nie są w porządku i musiał powrócić do Egiptu.

Wehib-Pasza oświadczył, że w Abisynji istnieje jeszcze pewna ilość szczepów, reprezentujących siłę militarną, a nie chcących pogodzić się z zagarnięciem Abisynji przez Włochy. Zdaniem Wehib-Paszy leży w interesie Wielkiej Brytanji niesienie pomocy Abisynji. — „Przed upływem dwóch lat — oświadczył on — Mussolini posiadać będzie dobrze wyposażoną armję, złożoną z 1.500.000 Abisyńczyków. Wielka Brytanja będzie wtedy zagrożona możliwością ataku włoskiego w Libji lub Sudanie".

W kwestji wyjazdu negusa

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Jerozolimy, że negus nie wyjedzie do Europy wcześniej, niż w połowie przyszłego tygodnia.

Jednocześnie trzeba stwierdzić, iż nieprawdziwą była pogłoska o wyjeździe negusa na statku „Kościuszko".

Nowy szef kancelarji Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (PAT). Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi objęcie urzędowania na stanowisku szefa kancelarji cywilnej Prezydenta R. P. przez Stanisława Łepkowskiego, b. posła R. P. w Budapeszcie.

Odprawa wojewodów

Warszawa (PAT). Dnia 20 maja r. b. odbyła się w prezydjum rady ministrów pod przewodnictwem premjera Składkowskiego przy udziale wicepremjera i ministra skarbu Kwiatkowskiego odprawa wojewodów.

Skazanie księdza katolickiego w Niemczech

Berlin (PAT). Z Mannheim donoszą o skazaniu przez sąd doraźny księdza katolickiego, pochodzącego ze Szwajcarji, a pełniącego obowiązki prefekta w Pforzheim. Kapelanowi zarzucono zniesławienie partji oraz munduru młodzieży hitlerowskiej podczas lekcji religji. Na mocy zeznań około 20 uczniów sąd doraźny skazał kapelana na 4 miesiące więzienia.

Anglja i Sowiety

Londyn. (PAT.) Wczoraj o godz. 16 rozpoczęły się rozmowy angielsko-sowieckie w sprawach morskich.

Król belgijski w Anglji

Londyn. (PAT). Król belgijski Leopold III w towarzystwie adjutanta przybył niespodzianie samolotem wojskowym na lotnisko w Lympne i udał się w dalszą drogę w kierunku hrabstwa Kent. Król odbywa podróż incognito.

Powrót ks. Starhemberga

Wiedeń. (PAT) Ks. Starhemberg powrócił wczoraj samolotem do Wiednia, powitany na lotnisku przez wicekanclerza Barbarenfelsa na czele innych członków Heimwehry, wchodzących w skład gabinetu, oraz grono wybitnych przywódców Heimwehry. Na drodze z lotniska Aspern do Wiednia zarządzono wzmocnioną służbę bezpieczeństwa, jednak żaden incydent nie nastąpił. Na ulicach witało ks. Starhemberga kilkuset członków Heimwehry, przeważnie po cywilnemu. Ks. Starhemberg udał się do siedziby Heimatschutzu.

Rzym. (PAT). Nagły wyjazd ks. Starhemberga do Wiednia wywołał duże zainteresowanie w kołach prasowych, ponieważ ks Starhemberg zamierzał początkowo spędzić dwutygodniowy urlop we Włoszech.

Okaż armji naszej swą miłość!

Złóż datek na samolot bojowy „Chrobry"!

Solanki inowrocławskie w pełnej gali

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Inowrocław, w maju.

Nareszcie, piętnastego maja drgnął i ożywił się inowrocławski park zdrojowy — orkistra zdrojowa pod batutą dyr. Kuleckiego, dyrygenta teatru w Bydgoszczy, rozpoczęła obowiązkowe w zdrojowiskach koncerty, odbywające się, jak zwykle, dwa razy dziennie. Są to, oczywiście, koncerty popularne, muzyka lekka, aby kuracjuszów poważnemi i zbyt głębokiemi utworami nie męczyć, nowoczesnemi nie przerażać i nie wyprowadzać z równowagi nerwowej i psychicznej.

Takiej właśnie muzyki, lekkiej, pogodnej, o wyraźnym rytmie i czasem nieco sentymentalnej, potrzeba w parku zdrojowym. Takiej lubią słuchać chorzy, wygrzewający się na białych ławeczkach w łagodnem cieple wiosennego słońca, przy takiej muzyce weselej bawią się i nie marudzą dzieci. Przytem wiosna, która jednych nuży, drugich podnieca, a wszystkich rozmarza, nie nadaje się do produkcyj poważnych.

Człowiekowi, zwłaszcza choremu, nie chce się skupiać, nie chce się myśleć. Bezkrytycznie oddaje się czarowi majowych dni, promienistego nieba, przesyconego światłością słoneczną nawet, gdy jest chmurne i bezwolnie ulega urokowi rozkwitającej przyrody. Bo najpiękniejsze są teraz bezgłośne koncerty kolorów, któremi genjalny dekorator maj w twórczym szale zdobi wszystko, co mu w ręce wpadnie.

Wtedy wystarczy, gdy żywe, dźwięczne akordy wesołej, rzeźkiej muzyki pomkną między białe brzózki, ciemno-zielone świerki, kasztany z białemi stożkami kwiatów, lipy i klony, z koronami jeszcze ażurowemi, lecz jakże subtelnej, delikatnej zieleni, gdy wstrząsną nazbyt rozleniwionem, ciepłem powietrzem i senną atmosferą, złocistemi fanfarami budząc do życia kuracjuszów, z których niejeden tak się w słodkiej drzemce rozmiłował, że przesypia najpiękniejsze godziny dnia.

Z tego jednak nie wynika, aby nie pomyślano też o koncertach wyższej wartości artystycznej. Dwa dni w tygodniu będą się odbywały koncerty poważniejsze z programem, który będzie miał na celu zadowolenie wybredniejszych miłośników muzyki. Koncerty te odbywać się będą wieczorem od godziny 20—22. Podkreślam to, ponieważ koncerty te mają tu swe znaczenie kulturalne, nie tak jak w innych zdrojowiskach, gdzie koncerty takie urządza się wyłącznie dla przyjemności i rozrywki kuracjuszów, jako że zdrojowiska te i kąpieliska położone są prawie wszystkie daleko od miast, z któremi też nic ich nie łączy.

Tu miasto współżyje z Solankami i dzielnicą solankową. Park zdrojowy jest jedynem miejscem rozrywkowem Inowrocławia i kto tylko ma czas wolny, przychodzi tu odetchnąć świeżem, czystem powietrzem i grzejąc się na słońcu, posłuchać muzyki, a to przecie co innego, niż muzyka „wędzona" lub „z puszek konserwowych", to znaczy z patefonu lub choćby transmitowana przez radjo, nieraz w przykry sposób zmieniająca zabarwienie dźwiękowe niektórych instrumentów lub karykaturalnie je wyjaskrawiająca.

A teraz parę słów o inowrocławskim parku zdrojowym.

„Inscenizował" go, iż tak rzekę, znany Poznaniowi z pięknych rezultatów swej pracy i prawdziwego talentu p. Marciniec, dyrektor ogrodów i plantacyj poznańskich. Do dekoracyj kwiatowych użył niezapominajek i bratków ciemno-fioletowych, biało niebieskich i żółtych i białych. U wejścia wita gościa okrągły, turkusowo-niebieski kwietnik, obramowany białemi bratkami. Dalej rysują się, a raczej malują na jednym trawniku zygzaki z bratków biało-błękitnych, tu i owdzie ożywione złotem krzaczków żółtych bratków, po drugiej takie zygzaki z bratków żółtych.

Niskie, białe ogrodzenie z betonu, oddzielające pałacyk zarządu od parku, przybrane jest od dołu rabatem niezapominajek, podkreślającem biel barjerki. Z tego wywyższonego miejsca widać barwny szlak kwietników, ciągnący się aż ku alei, wiodącej do stawu. Szlak ten tworzą ułożone wśród zieleni trawników turkusowe kwadraty niezapominajek, z biegnącemi równolegle pasami i rabatami z bratków fioletowych i biało - niebieskich, na kwietniku dalszym także i z żółtych. Mięszając się w powietrzu te czyste, jasne i łagodne kolory tworzą razem coś w rodzaju niebieskawej mgiełki i nadają widokowi ton, rzekłbyś, gobelinowy.

A dalej idzie jasno-zielona aleja, za którą widać srebrne lśnienie powierzchni stawu. Jest to naprawdę bardzo piękne. Zresztą wszędzie rozrzucone są żółte i błękitne kwietniki, a takież rabaty zdobią kąty trawników. Ogromnie miły jest też ogród botaniczny z swemi łabędziami i bocianem, który tu zimuje.

Kuracjuszów jeszcze niezbyt wiele, jak zwykle w pierwszym sezonie. Gdy w piękny dzień rozproszą się w parku, jest ich właśnie tyle, ile trzeba, aby park nie wyglądał martwo. Oczywiście, że wciąż nowi chorzy przybywają. Przeglądałem listę gości. Naturalnie, „gros" jest z dzielnic zachodnich, ściślej, z Wielkopolski (walna większość) i z bliższych stron Pomorza. Ale i Warszawa jest wcale nieźle reprezentowana.

Wracając z parku widziałem bardzo ładną scenę. Właśnie koncert się skończył, a na zakończenie zagrano „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Pięknej, starej pieśni nabożnej wszyscy, zdrowi i chorzy słuchali stojąc, mężczyźni z odkrytemi głowami. W innych zdrojowiskach tego zwyczaju niema. Tam zadużo Żydów, byłby z nimi kłopot.

Wieczorem popłyną ulicą Solankową w stronę parku całe szeregi ludzi, zwłaszcza młodych. Wprawdzie wieczory jeszcze chłodnawe, ale bzy kwitną, gwiazdy przeglądają się w stawku, odbicie ich tak cudnie drży na marszczonej przez wietrzyk powierzchni wody, park tak pięknie wygląda w świetle białych lamp łukowych i żółtych żarówek... Trudno! Maj ma swoje prawa — młodość i miłość też...

Nie zapomniałem o tem, choć brodę mam już siwą i wraz z Asnykiem wzdycham:

— Gdybym był młodszy, dziewczyno, gdybym był młodszy...

A kujawskie panienki są bardzo ładne!

JERZY BANDROWSKI.

Zarządzenia dewizowe a Gdańsk

Warszawa (PAT). Z miarodajnej strony wyjaśniają, że polskie zarządzenia dewizowe nie powinny wpłynąć hamująco na obrót towarowy z obszarem wolnego miasta, transyt przez Gdańsk oraz przywóz i wywóz polski przez port gdański. Przywóz z Gdańska i przewóz przez Gdańsk nie jest bowiem bynajmniej ograniczony, lecz jedynie uzależniony od przestrzegania odnośnych polskich przepisów. Władze otrzymały polecenie, ażeby usuwać ewentualne trudności, uwzględniając interesy wolnego miasta. Gdyby dla utrzymania normalnego ruchu z Gdańskiem i przez Gdańsk, wymiany towarowej z Gdańskiem, oraz ruchu portowego wynikła potrzeba uwzględnienia specjalnych warunków, istniejących na tym terenie, rząd polski rozpatrzy jak najżyczliwiej słuszne postulaty w. m. Gdańska w tej dziedzinie.

W związku z powyższemi sprawami, w najbliższych dniach rozpoczną się odnośne rokowania.

Statek szkolny „Iskra" ruszył w podróż

Gdynia. (PAT). Wczoraj o godz 18 wyruszył z Gdyni w podróż szkolną O. R. P. „Iskra", mając na pokładzie 23 podchorążych młodszego rocznika szkoły podchorążych marynarki wojennej w Toruniu.

O godz. 10 rano odbyło się na pokładzie statku nabożeństwo, odprawione przez proboszcza parafji wojskowej ks. Miegonia. Na nabożeństwie obecni byli wyżsi oficerowie marynarki z kontradmirałem Unrugiem oraz rodziny odjeżdżających podchorążych. Kontradmirał Unrug przemówił do podchorążych, życząc im szczęśliwej podróży.

Start „Hindenburga"

Nowy Jork, (PAT). W Lakehurst (stan New Jersey) wylądował pomyślnie sterowiec niemiecki „Hindenburg", który odbył swój drugi lot transatlantycki w ciągu 78 godzin 27 minut. Przy lądowaniu pomagało 220 marynarzy i żołnierzy. „Hindenburg" startuje dziś wieczorem z powrotem do Europy.

Z CHWILI

Socjalistyczny „Robotnik" donosi, że „p. Marjan Seyda został odsunięty całkowicie od udziału w kierownictwie Stronnictwa Narodowego na terenie województw zachodnich", mimo „lojalności bezspornej", dlatego, że „nie chce padać plackiem przed Trzecią Rzeszą". Doniesienie to nie odpowiada prawdzie.

P. Seyda ze swej strony ustąpił już przed rokiem z władz Stronnictwa Narodowego z przyczyn, z których nie zamierza się spowiadać prasie socjalistycznej. P. Seyda — samo się przez się rozumie — nietylko w dalszym ciągu należy do Stronnictwa Narodowego, ale za pomocą pism wydawnictwa naszego, sterowanego przezeń politycznie, pracuje, jak dotąd, tak i nadal, na rzecz Stronnictwa Narodowego.

*

Żydzi nie myślą się ograniczyć do tego, co w Polsce już zawojowali w miastach; idą wyraźnie na podbój roli.

Dowodem tego masowy napływ Żydów do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Ilość zgłoszeń Żydów zwiększała się w ostatnich latach systematycznie, a w roku obecnym wynosi już 50 proc. ogółu zgłoszeń.

Jest to odsetek niesłychany, świadczący o zamiarze rzucenia się Żydów do gospodarki rolnej na wielką skalę.

A są Polacy czerwonego, masońskiego i — bezmyślnego autoramentu, który Żydom gospodarczy podbój Polski ułatwiają!

*

W poniedziałek w angielskiej izbie gmin minister Eden złożył znane oświadczenie w sprawie prowokacyjnej działalności niejakiego pułkownika Lopeza. Wywiązała się potem dyskusja, w której — jak donoszą dzienniki angielskie i niemieckie — min. Eden na odnośne zapytanie oświadczył, że ów tajemniczy Lopez jest „obywatelem angielskim polskiego pochodzenia"...

W związku z tem szereg czasopism angielskich wiadomość o rozprawie w izbie gmin opatrzył podtytułem: „Prowokator Lopez — Polakiem". Można sobie wyobrazić, jak „korzystne" dla nas wrażenie zrobiły takie sformułowania, gdy się zważy, że cała afera wywołała w Wielkiej Brytanji ogromne oburzenie.

Tymczasem — jak było zresztą do przewidzenia — p. Lopez alias Melzer okazał się zwykłym żydkiem, o pięknem nazwisku rodowem — Bornstein, takiem samem, jakie swego czasu nosił późniejszy wódz bolszewizmu, Trocki.

Jeszcze to jeden przykład, jaką „przyjemną" reputację wyrabiają nam na całym świecie Żydzi, powołujący się na swe „polskie" pochodzenie...

Choroba kard. Lepicier

Citta del Vaticano (PAT). Stan zdrowia b. sekretarza św. kolegjum kardynała Aleksego Lepicier jest bardzo ciężki. Wczoraj wieczorem nastąpiły poważne komplikacje płucne. Kardynał przyjął ostatnie sakramenty św.

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

90)

Słowa były pyszne, wszelako brzmiały dziko w jego niechlujnej gębie. Od samego początku toczyły się jak po grudzie. Frant, chociaż dobrze wyuczony, zająknął się. Niepewnem spojrzeniem powiódł po obecnych. Milczeli, bo jeszcze nie zdążyli zebrać myśli. Tylko lotniejsi dojrzeli odrazu za jego plecami cień Miechowieckiego. Panowie Rotmistrze dawniejszego zaciągu mieli na twarzach wyczekujące uśmiechy. Było trudno z nich odgadnąć, co w sobie pokrywali. Atoli frantowi wydało się, że postąpi zręcznie, gdy do nich się odwoła. Jakoż ponownie zabrał głos, jakkolwiek ze strachu już tłukło się w nim zajęcze serce:

— Groszy chcielibyście ode mnie. Jest u mnie niemało Polaków, tak samo dobrych, jak wy, albo nawet lepszych. Spytajcież ich, czy im dotychczas co dałem. Zbiegłem ja ze swej stolicy od lubej małżonki i od miłych przyjaciół, nietylko więcej dzięgów, ale nawet szat carskich ze sobą nie wziąwszy.

Pan Dyłło nie odzywał się dotychczas. Był bardzo pamiętny swych obowiązków poselskich, zaczem pomyślał sobie politycznie, że od słów, chociażby pieskich, Księciu Rożyńskiemu przecież korona z głowy nie spadnie i że nie gadania trzeba patrzeć, lecz lubego pieniędstwa. Jednakowoż usłyszawszy, że na pieniędstwo się nie zanosi, zaraz hardo wziął się pod boki.

— A powiedzno nam, krupaku, jak wabi się ta twoja połowica — zagadnął pogardliwie. — Ruchla, czy Siora?

Frant posiniał. Złość go porwała i zalała mu ślepia.

— Wy nie szumcie! — syknął wściekle. — Tu ja jestem Car i pan. Kiedyście odprawiali swoje koło na lodzie, pytaliście, czy ja prawdziwy, czy nieprawdziwy. A ja jej Bohu, z wami w kartoczki nie grywał.

Panowie posłowie byli gorąco kąpani, jak zwyczajnie żołnierze. Zakipieli i przestali przebierać w słowach.

— Powściągnij gęby, gruba bestjo! — krzyknął któryś z nich.

— Nie ten jesteś, — zawołali inni, — bo tamten umiał przyjmować i szanować rycerskich ludzi, a ty nie umiesz.

Najwięcej pomiarkowania okazał Pan Marchocki. Może jeszcze niecałkiem pewny był panów rotmistrzów dawniejszego zaciągu, a może korciły go zbójeckie oczy Atamana Zaruckiego, który mnogie watahy Dończów miał pod sobą i był zawsze gotów do zaboju nawet tych, z którymi do niedawna się bratał.

— Żal się Boże, — rzekł spokojnie i tym razem bez żadnej furfanterji — żeśmy przyszli do ciebie na taką niewdzięczność. Odniesiemy ją braciom, którzy nas posłali. Będą wiedzieli, co uczynić.

Nieskrywana groźba była w jego głosie. Pan Walawski ją uczuł i stropił się, bo już przewidywał, że wnet nadciągną ćwiczone hufce Księcia Romana, aby rozmieść na nice chasy oszusta, u którego został kanclerzem. Na wierność polskich chorągwi wcale nie liczył.

Wszelako frant pienił się dalej z wściekłości.

— A idźcie, choćby zaraz! — zawrzeszczał, bowiem władza, której poznał zaledwie mizerne pozory, już miała czas uderzyć mu do głowy.

— Chodźmyż, mości panowie! — przemówił znowu Pan Marchocki, odwracając się tyłem do niego. — Popamiętasz ty jeszcze ruski miesiąc! — rzucił poza siebie na pożegnanie.

— Nie ruski, lecz żydowski. Nielza obrażać ruskich ludzi! — wetknął zjadliwie Pan Dyłło swoje trzy grosze.

Wszyscy wyszli, mijając w sieni strjelców, z których frant już zdążył utworzyć swoją straż przyboczną. Ziąb lodowaty odrazu począł ich szczypać w rozpalone policzki.

— Ola, czeladź! Podawać konie! — rozległo się wołanie z pod wąsów, co wmig okryły się szronem.

Tylko ospale wypełniali ten rozkaz pachołkowie. Od zadymki świata nie było widać, więc niebardzo chciało się im wyjeżdżać z moskiewskiej mieściny, gdzie spodziewali się dłuższego wywczasu na ciepłych zapieckach i przy ciepłych krasawicach. Ociągali się nawet sami panowie posłowie. Ale naglił Pan Marchocki, obruszony do żywego. W obozowisku franta nie pozwalała zostać dłużej cześć żołnierska.

Już poczet poselski ruszał stępa, gdy z ćmy śnieżnej wynurzył się Pan Walawski. Nadbiegł zdyszany, wlokąc za sobą jakiegoś człeka w pstrym, łaciastym giermaku i w pstrej czapie, na której pobrzękiwały drobne, mosiężne dzwoneczki. Człek ten był postaci wysmukłej: rzekłbyś, wężowej. Cerę miał oliwkową, twarz mocno dziobatą. Oblesną przewrotnością błyskały jego małe, czarne, niespokojne oczy.

Podrygiwał i w chybkich biodrach huśtał się pociesznie, chociaż śnieg sięgał mu poza kolana. Niby kapelmistrz, co przewodzi orkiestrze, wymachiwał grzechotką, dokoła której fruwały barwiste wstęgi

OD ROMULUSA DO MUSSOLINIEGO

Dwa imperja

Anektując Abisynję i proklamując ją jako dziedziczny kraj królewskiej dynastji Italji, stworzył Mussolini drugie imperjum rzymskie. W ten sposób wskrzeszono imperjum, które całkowicie się rozpadło przed piętnastoma stuleciami. Gdybyśmy więc chcieli widzieć w obecnem cesarstwie włoskiem dalszy ciąg państwa rzymskiego, choć w granicahc mniejszych, należałoby sięgnąć pamięcią po te jeszcze napół legendarne czasy, kiedy Rzym został założony, by ustalić początek pierwszego imperjum rzymskiego.

Rok 753 przed Chrystusem — oto data, którą podanie uważa za rok założenia Rzymu przez Romulusa i Remusa. Lata późniejsze — aż do 500 r. przed Chr. — wypełniają podboje sąsiednich plemion, Latynów, Sabinów i Etrusków, przez królów rzymskich. Rok 510 przed Chr. jest datą proklamowania republiki rzymskiej. Następują nowe podboje. Rzym staje się około 265 r. panem całej Italji, z wyjątkiem równiny Padu. Rok 264 — to początek wojen punickich, które z przerwami ciągną się aż do r. 146, zakończone zwycięstwem Rzymian i zburzeniem Kartaginy. Jednocześnie Rzym wciela Sycylję do republiki jako prowincję, potem Sardynję i Korsykę oraz równinę Padu. Po upadku Kartaginy Hiszpanja przechodzi pod panowanie Rzymu. W r. 189 ulega Rzymianom Azja Mniejsza, całe morze Śródziemne. Wszystkie leżące nad niem kraje stają się prowincjami państwa rzymskiego. Od r. 118 Rzym podbija stopniowo Galję. Okres od 58 r. do 51 r. wypełniają podboje Cezara (Galja aż do Renu), który w r. 45 obwołuje się imperatorem Rzymu. W r. 30 przed Chr. za Antonjusza i Oktawjana, Egipt staje się prowincją rzymską. Za cesarza Trajana (98—117 po Chr.) imperjum rzymskie jest u szczytu swej potęgi: wojska rzymskie przekraczają Dunaj i Eufrat. Armenja, Mezopotamja, Asyrja i Arabja zostają wcielone do rzymskiego cesarstwa.

Po tem apogeum potęgi rzymskiej zaczyna się stopniowy jej upadek. Zjawiają się nowi wrogowie Rzymu; cesarstwo rozpada się na prowincję. Rzym przestaje być ośrodkiem imperjum, które w r. 395 rozpada się na dwie części: na cesarstwo wschodnie z Bizancjum (Konstantynopolem) jako stolicą i cesarstwo zachodnio-rzymskie z Rzymem. Stopniowo pod naporem germańskich plemion państwo rzymskie kurczy się coraz bardziej,aż wreszcie w r. 476 wódz Germanów, Odoaker, detronizuje ostatniego cesarza rzymskiego Romulusa Augustulusa, kładąc tem kres istnieniu zachodniego imperjum rzymskiego.

Zwycięstwo Włoch nad Abisynją przywróciło po 1460 latach nieistnienia zachodnie imperjum rzymskie.

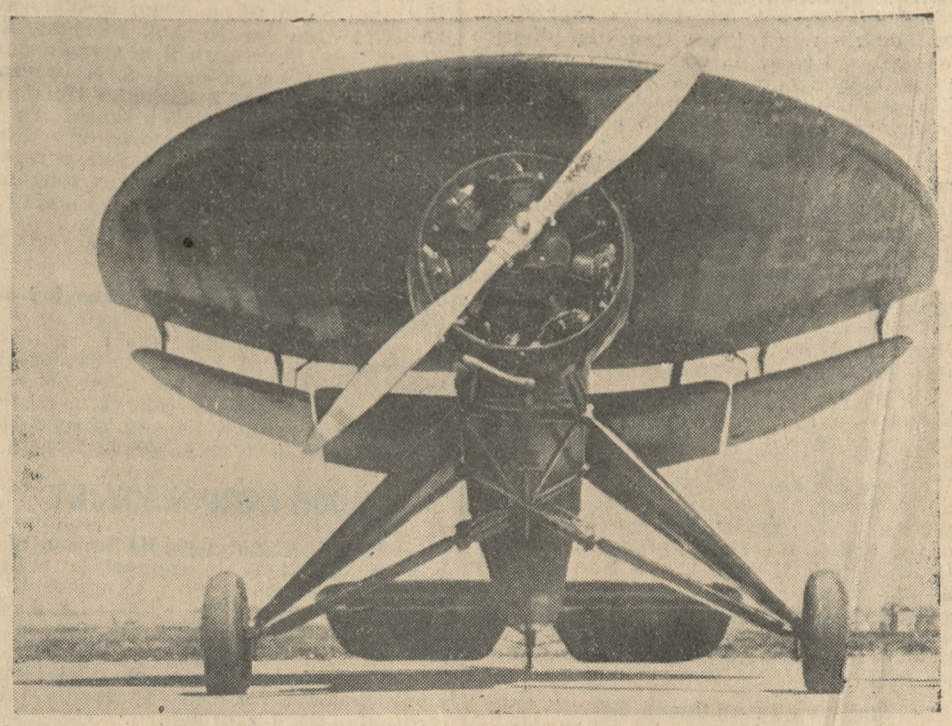

Sensację wzbudził w Ameryce samolot pewnego inżyniera wojskowego. Dziwaczna konstrukcja samolotu zapewnia podobno większe bezpieczeństwo. Amerykanie nazwali ten samolot „latającym pączkiem".

Nowy gmach kurji diecezjalnej w Katowicach

W dniu 8 maja z okazji imienin J. E. ks. biskupa Stanisława Adamskiego odbyło się poświęcenie wykończonego już i oddanego do użytku skrzydła nowej Kurji Diecezjalnej w Katowicach przy udziale Kapituły Katedralnej oraz przedstawicieli Komitetu Budowy Katedry. W skrzydle tem mieści się mieszkanie ks. biskupa, biura Kurji Diecezjalnej i sądu biskupiego, kaplica oraz sala do zebrań Kapituły i innych.

J. E. ks. biskup Bromboszcz poświęcił kaplicę ozdobioną witrażem Wyspiańskiego „Chrystus na krzyżu", dar p. dyr. Brody. Ks. infułat Kasperlik poświęcił mieszkanie biskupie i pomieszczenia Kurji Diecezjalnej i sądu biskupiego. Urządzenie i ozdoby mieszkania biskupiego przeważnie są fundacji ks. biskupa Bromboszcza.

Projekt zarówno całego budynku jak i wewnętrznego urządzenia wykonał i przeprowadził architekt Zygmunt Gawlik z Krakowa. (KAP)

Rzadki jubileusz

35-lecie pobytu ks. prob. Kazimierza Smorawskiego w parafji wronczyńskiej

Pred 35 laty, w dniu 15 maja 1901 r., z woli Władzy Duchownej objął ksiądz prob. Kazimierz Smorawski opiekę duszpasterską nad parafją Wronczyn pod Pobiedziskami, przejmując ją po obecnym prałacie - infułacie w Gnieźnie ks. kanoniku Krzeszkiewiczu. W ciągu tylu lat, pracując z poświęceniem dla dobra trzeciego już pokolenia swych parafjan, czcigodny Jubilat zyskał ich miłość i zarazem cześć głęboką, jakie nieczęsto się spotyka. A i w szerszych kołach społeczeństwa znana jest szlachetna postać ks. prob Smorawskiego, szczerego patrjoty, płomiennego kaznodziei i kapłana o gołębiem sercu.

Ks. Kazimierz Onufry Smorawski urodził się w Rogoźnie, a z domu rodzicielskiego wyniósł zasady prawdziwie narodowe i chrześcijańskie. Po ukończeniu gimnazjum rogozińskiego i następnie seminarjum duchownego naszej archidiecezji pracuje nasamprzód jako wikarjusz w Tuchorzy, Kaźmierzu i w Wilkowie Polskiem. Później widzimy go w Gnieźnie pełniącego funkcje mansjonarza przy kościele św. Trójcy wespół z ks. Adamskim, obecnym biskupem śląskim. W grodzie Lecha zasłynął młody kapłan jako wybitny kaznodzieja. Powołany następnie do Chodzieży, w tem bardzo zniemczonem podówczas mieście kresowem, budzi ducha narodowego przez zakładanie placówek narodowych, wygłaszanie odczytów na zebraniach itd. Niestrudzona praca w tym kierunku, jak z jednej strony zyskiwała mu uznanie i miłość wśród swoich, tak z drugiej skierowywała nań podejrzliwe oko władz zaborczych.

Dnia 15 maja 1901 r. ks. Kazimierz Smorawski, jako proboszcz objął parafję we Wronczynie pod Pobiedziskami i pozostał jej wierny przez 35 lat aż do dnia dzisiejszego. W jej ubożuchnym kościółku, lecz za to pięknym i zabytkowym, czcigodny Jubilat w ciągu tych lat kilkudziesięciu niestrudzenie pełnił swe obowiązki duszpasterskie, dbając o dobro i wyższy poziom moralny swych parafjan. W tym celu niejednokrotnie nawet sprowadzał wybitnych misjonarzy, że wymienimy tylko świątobliwego ojca Bernarda Łubieńskiego. Sam też wiedziony żarliwością apostolską często śpieszy z pomocą innym parafjanom, gdzie jako kaznodzieja znakomity przez wiernych zawsze jest chętnie widziany i słuchany.

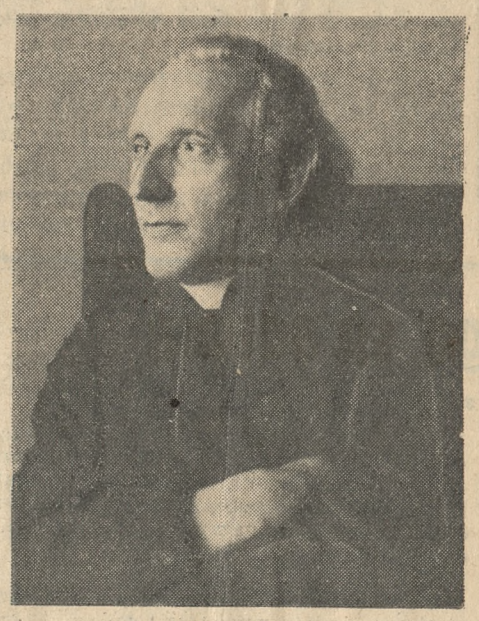

Jako kapłan-patrjota ks. Smorawski brał zawsze czynny udział w naszem życiu narodowem i społecznem. Jego wystąpienia na zgromadzeniach i wiecach publicznych były nacechowane cywilną odwagą i gorącem umiłowaniem sprawy narodowej. Liczne stowarzyszenia i instytucje społeczne zaliczają go do swoich członków, bliższe zaś, jak Bank Ludowy w Pobiedziskach, Kółko Rolnicze we Wrończynie itd. miały w nim zawsze szczerze oddanego współpracownika. Wreszcie i pisma naszego był od samego założenia szczerym zwolennikiem i przyjacielem.

To też z okazji rzadkiego jubileuszu, jaki codopiero obchodził czcigodny ks. prob. Smorawski, napływały do cichej wioski na szlaku gnieźnieńskim liczne życzenia, do których i my również dołączamy serdeczne: ad multos annos!

Pociągi szwedzkie biją rekord długości jazdy

Szwedzkie koleje państwowe osiągnęły ostatnio światowy rekord długości jazdy bez zmiany lokomotywy. Torpeda elektryczna o wadze 560 tonn wyruszyła z Malmö do m. Ange (w północnej Szwecji), odległego o 1007 km. Trasę tę pociąg przebył nie zmieniając lokomotywy. Dotychczasowy światowy rekord długości jazdy bez zmiany maszyny należał do amerykańskich kolei i wynosił 710 km. Próba pobicia rekordu dobywała się pod nadzorem ekspertów, którzy stwierdzili, że lokomotywa przybyła w doskonałym stanie. Jest zatem nadzieja, że przy zastosowaniu silniejszej maszyny uda się osiągnąć dalsze sukcesy w tym kierunku.

Oryginalny konkurs

W niektórych dzielnicach Szwecji dotychczas jeszcze rozpowszechnione jest przędzalnictwo domowe na kołowrotkach, stanowiące dla wielu rodzin główne źródło utrzymania. Ostatnio zorganizowany został w Szwecji konkurs, na którym przędalnicy mieli sposobność popisać się swemi zdolnościami. Ogólny podziw wśród uczestników konkursu budziła 81-letnia kobieta, która od 12 roku życia zajmuje się przędzeniem. Mimo podeszłego wieku „zawodniczka" ta zdobyła nagrodę na konkursie. Odznaczony także został pewien ślepiec, który od lat dziecinnych zarabia na utrzymanie przędzeniem na kołowrotku.

Przed zatwierdzeniem nowych rektorów

Ministerstwo oświaty ustaliło termin objęcia urzędowania przez nowowybranych rektorów wyższych uczelni na 1-go września rb. Do tego czasu zapadnie decyzja ministra co do zatwierdzenia wyborów.

Sukcesy poznańskiego „Hasła" zagranicą

Co mówi o artystycznej wycieczce dyr. Z. Latoszewski

W poniedziałek rano wrócił z zagranicznej wycieczki poznański chór męski „Hasło" K. P. W. (kolejowego przysposobienia wojskowego) pod dyrekcją dyrektora naszej Opery, dr. Zygmunta Latoszewskiego. Występy chóru w Szwajcarji i we Francji zjednały mu duże uznanie, a wieść o sukcesach dotarła też do Poznania. Aby zasięgnąć bliższych o tej artystycznej wycieczce szczegółów, interpelujemy jej kierownika prośbą o podzielenie się swemi wrażeniami z zagranicznej podróży.

— Wycieczka nasza — powiada dyr. dr. Latoszewski — trwała dwa tygodnie. Zostawiła u wszystkich zapewne uczestników wspomnienia niezatarte. Zarówno podróż była miła, jak i przyjęcie, jakiego doznawały wszędzie nasze koncerty, — nad wyraz gorące i serdeczne. Chór liczył około 60 osób. Jako solista pojechał z nami reżyser naszej Opery, znany śpiewak p. Karol Urbanowicz. Była nas więc spora gromadka. — Najpierw odwiedziliśmy Szwajcarję i zatrzymaliśmy się w Bernie i w Genewie. Stamtąd wyruszyliśmy do większych skupień polskich we Francji, do Alzacji i Lotaryngji, zatrzymując się w Wittelsheim, Thuonville i Strassburgu. Zakończyliśmy nasze tuornée w Paryżu.

— Koncerty nasze miały podwójny charakter. Jedne z nich były reprezentacyjne, urządzane pod protektoratem polskich dyplomatycznych przedstawicieli zagranicą. Takich daliśmy dwa. Pierwszy odbył się w Genewie pod protektoratem posła polskiego min. Komarnickiego. Występ nasz zdobył duży sukces, a na koncercie mieliśmy przecież bardzo doborową publiczność. Świat dyplomatyczny bardzo licznie był reprezentowany.

Na dowód zdobytych sukcesów dyr. Latoszewski pokazuje mi wycinki z gazet szwajcarskich, które zamieściły rzeczywiście nader pochlebne oceny i sprawozdania.

— Drugi nasz reprezentacyjny występ odbył się w Paryżu. Wzięliśmy mianowicie udział w galowym koncercie ku czci Paderewskiego, pod protektoratem ambasadora Chłapowskiego. W koncercie tym, którego dochód przeznaczony był na pomnik Paderewskiego w konserwatorjum paryskiem, brali udział liczni artyści francuscy. Mimo poważnej konkurencji i wysokiego poziomu innych koncertantów, nasz chór doznał bardzo przychylnego przyjęcia, był bardzo żywo oklaskiwany i musieliśmy kilkakrotnie bisować.

— Drugi rodzaj koncertów przeznaczony był dla emigracji polskiej we Francji. Występy nasze stały się prawdziwemi manifestacjami patrjotycznemi. Mieliśmy wzruszające wprost dowody uznania ze strony naszych rodaków na emigracji. Dużego poparcia doznaliśmy ze strony polskich placówek konsularnych, szczególnie ze strony pp. kons. Lechowskiego i kons. Wierusz-Kowalskiego.

— Mieliśmy też kilka występów radjowych. W Bernie, gdzie też daliśmy koncert, wystąpiliśmy przed mikrofonem tamtejszej radjostacji, a później śpiewaliśmy w radjo w Strassburgu i w Paryżu.

— Wycieczka nasza przyjmowana była wszędzie bardzo gościnnie. Delegacje francuskich kolejarzy witały nas niejednokrotnie na stacjach, występując z orkiestrami. W ratuszu paryskim odbyło się dla nas uroczyste przyjęcie. Wydała przyjęcie również ambasada polska w Paryżu.

— Mnie osobiście — kończy dyr. Latoszewski — spotkał osobny sukces — zostałem bowiem zaproszony na kilka występów, jako dyrygent.

Dodać trzeba, że po sukcesach, jakie zdobył w Wiedniu i Budapeszcie poznański chór katedralny pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego, powodzenie „Hasła" we Francji i Szwajcarji jest nowym sukcesem śpiewactwa poznańskiego, które godnie reprezentuje zagranicą polską kulturę muzyczną. Program zagraniczny „Hasła", złożony wyłącznie z utworów polskich kompozytorów — Moniuszki, Galla, Niewiadomskiego, Wallek-Walewskiego, Opieńskiego, Karłowicza — powtórzony będzie na koncercie w Poznaniu. Będziemy więc mieli sposobność poznać program, który tak się podobał obcym, a tyle radości przyniósł rodakom naszym, tęskniącym do Polski za jej granicami. (tk.)

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

O siłę moralną Narodu

Zbliża się niedziela, 24 maja, dzień pielgrzymki młodzieży akademickiej do Częstochowy i ślubowania Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze. Kilka tysięcy młodzieży akademickiej ze wszystkich środowisk uniwersyteckich Polski pokłoni się swej Patronce, przybywszy do Jej cudownego obrazu.

Corocznie do Częstochowy zjeżdżają setki tysięcy pątników. A jednak pielgrzymka akademicka ma znaczenie niezwykłe, zupełnie wyjątkowe.

Wiemy, że mimo usiłowań rozbicia młodzież akademicka Polski stanowi dobrze zorganizowane społeczeństwo katolickie i narodowe. To prawdziwie polskie społeczeństwo akademickie przybędzie gremjalnie do Matki Boskiej Częstochowskiej, by złożyć jej ślubowanie na wierność Wierze Świętej i Polsce.

Znaczenie tego aktu nietylko ma wagę wyjątkową ze względu na to, że dokona go przyszła inteligencja polska, która już wkrótce będzie stanowiła trzon narodu i ujmie jego losy w swe ręce.

Lecz może najbardziej przyczynia się do podniesienia znaczenia pielgrzymki sytuacja, w jakiej się dziś Polska znajduje.

Obserwujemy atak wewnętrzny werbowanej międzynarodówki, widzimy zbrojne przygotowania naszych sąsiadów, którzy niedwuznacznie wzrok swój zaborczy na naszą ojczyznę kierują. Wśród tych niebezpieczeństw widzimy rozprzężenie wewnętrzne w kraju.

Przychodzi czas, kiedy trzeba wytężyć wszystkie siły, by potrafić wytrwać na posterunku, a w decydującym momencie wystąpić czynnie i zwyciężyć.

Przeciwko nam siły wielkie, przemożne, lecz w walce nietylko siła fizyczna, brutalna przemoc decyduje. Znaczenie większe ma siła moralna, skupiająca i podnosząca Naród w walce. Tej siły nam dziś w Polsce najbardziej potrzeba.

Tu działa jakiś instynkt narodowy, który, pomnąc na naszą historję, widzi, że Najświętsza Panienka z Jasnej Góry, tak jak obroniła Polskę przed wiekami, tak i teraz zechce wesprzeć Naród zagrożony rozkładem, idącym ze Wschodu.

W tem leży najdonioślejsze znaczenie katolickiej manifestacji Narodu Polskiego. Będzie to najlepszą manifestacją siły moralnej akademika polskiego, która w decydującym momencie da mu wyjść zwycięsko z boju o Wielką Polskę.

KRONIKA ŚRODOWISK

— **KONIEC ROKU NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.** Mimo wielokrotnych przerw w zajęciach na wyższych uczelniach, spowodowanych zajściami wśród akademików, rok akademicki zakończony będzie w zwykłym terminie. Koniec wykładów i zajęć na wszystkich wyższych uczelniach nastąpić ma 30 czerwca r. b. Z powodu przerw w zajęciach egzaminy przeciągną się jednakże do **połowy** lipca.

— **POZNAŃ. Pielgrzymka na Jasną Górę.** Dotąd zapisało się na pielgrzymkę do Częstochowy przeszło 1800 uczestników, którzy wyjadą dwoma specjalnemi pociągami w sobotę o godz. 22.

— **WARSZAWA. Rektor Akademji Stomatologicznej.** Na następne trzy lata akad. został wybrany rektorem Akademji dr. Jerzy Modrakowski, profesor zwyczajny farmakologji eksperymentalnej.

— **Wizyta rektora uniwersytetu paryskiego.** 14 b. m. przybył do Warszawy rektor uniwersytetu paryskiego prof. dr. Sebastjan Charley, dr. h. c. uniwersytetu w Warszawie. Rektor Sebastjan Charley, wybitny historyk francuski, podczas swego pobytu w Warszawie wygłosił dwa wykłady: w piątek, dn. 15 bm. o godz. 12 w auli Uniwersytetu J. P. p. t. „La Doctrine des Saint - Simoniens", w sobotę dn. 16 bm. o godz. 18-ej w Sali Kolumnowej Warsz. Towarz. Naukowego w Pałacu Staszica —wykład p. t. „L'Université de Paris à travers les âgès".

— **Pielgrzymka na Jasną Górę.** Z Warszawy wyjedzie na pielgrzymkę około 10 000 studentów.

MŁODZIEŻ WSZECHPOLSKA

— **POZNAŃ. Kurs kandydatów** z referatem n. t. „Program polityczny Obozu Narodowego" odbył się w piątek, 15 b. m.

— **Kurs terenowy.** Młodzież Wszechpolska urządza dla swych członków t. zw. „kurs terenowy", który ma za zadanie dać akademikom, narodowcom wiadomości i podstawy dla pracy narodowej w czasie wakacyj i po opuszczeniu uniwersytetu. Pierwszy referat n. t. „Rola inteligencji w uświadomieniu narodowem mas" usłyszeli uczestnicy kursu w dniu 14 bm.

— **WARSZAWA. Czwartek akademicki.** W czwartek 14 b. m. odbyło się zwykłe zebranie dyskusyjne z referatem kol. Niebudka n. t. „Zagadnienie robotnicze." Zebrania czwartkowe urządzane przez sekcję akademicką Stronnictwa Narodowego cieszą się dużą frekwencją, co mają przedewszystkiem do zawdzięczenia wysokiemu poziomowi referatów.

— **Sąd nad kierownikiem sekcji akad. S. N.** Dnia 15-go maja w wydziale odwoławczym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywano sprawę kol. Florjana Kuskowskiego i Mirosława Hegemana o zebranie Sekcji Akademickiej S. N. w czasie prelekcji kol. red. Kazimierza Hałaburdy z Łodzi. Sąd starościński skazał ich poprzednio na 1000 zł. grzywny z zamianą na sześć tygodni aresztu. Sąd okręgowy obniżył karę na 100 zł. grzywny z zamianą na cztery tygodnie aresztu plus koszta sądowe.

RUCH NAUKOWY

— **WARSZAWA. Klub dyskusyjny młodych prawników.** 14 b. m. odbyło się w sali odczytowej Związku izb i organizacji rolniczych przy ul. Kopernika 30., trzecie z kolei zebranie dyskusyjne młodych prawników i ekonomistów. Odczyt n. t. „Podstawy racjonalizacji ustroju gospodarczego" wygłosił inż. Kazimierz Kuiakowski.

RUCH KORPORACYJNY

— **POZNAŃ. XV-lecie K! Surma.** W sobotę 16 bm. odbyły się uroczystości w związku z XV-leciem K! Surma: o godz. 9-tej msza św. w kościele św. Wojciecha, o godz. 13,30 uroczysty konwent rocznicowy na kwaterze K!, o godz. 20,30 komers XV-lecia. W uroczystościach wzięło udział wielu komilitonów i filistrów K! Surma tak z Poznania, jak i z prowincji.

Z zagranicy

— **AUSTRJA. Kongres „Pax Romana".** W dniach 28 lipca do 6 sierpnia odbędzie się w Salzburgu kongres międzynarodowego związku katolickich organizacyj akademickich przy udziale delegatów kilkunastu państw, m. in. Polski. W kongresie wezmą udział dostojnicy Kościoła oraz przedstawiciele władz państwowych austrjackich z kanclerzem dr. Sschuschniggiem na czele.

— **DANJA. Kursy wakacyjne.** W dniach od 6 do 29 sierpnia w Kopenhadze będzie się odbywał po raz dziewiąty kurs języka i literatury duńskiej dla cudzoziemców. Z kursami połączone jest zwiedzanie kraju.

— **WĘGRY. „Emericana".** Nazwany tak na cześć św. Emeryka węgierski związek młodzieży akademickiej jest tworem czasów powojennych. Przed wojną nie było w świecie akademickim Węgier żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu studenckich korporacyj, lecz tylko luźno zorganizowane związki regjonalne i klubowe.

W r. 1921 dwunastu abiturjentów gimnazjum pod wezwaniem św. Emeryka, prowadzonego przez oo. Cystersów w Budapeszcie, założyło pierwszy związek węgierski akademicki, wzorując się przytem na organizacji „Emericana"; obecnie w skład tego związku wchodzi już 60 korporacyj, 15 konwentów i 200 kolonij akademickich w ogólnej liczbie 12.000 członków. Na czele tej organizacji stoi „kapituła", do której poszczególne związki wysyłają swoich delegatów. Korporacje są nazwane według prowincji i każda z nich posiada swego patrona i swoje godło reprezentujące daną prowincję. Celem tej organizacji „Emericana" jest wprowadzenie do codziennego życia akademików węgierskich zasad katolicyzmu oraz pogłębiania patrjotyzmu regjonalnego i akcji społecznej zgodnie z etyką chrześcijańską. Organizacja ta stworzyła już szereg pożytecznych instytucyj, a więc: 12 szkół zawodowych, specjalnie kursy dla kształcenia mówców, kursy regjonalnego prowadzenia akcji miłosierdzia i szkołę dziennikarską.

Ponadto Związek „Emericana" założył oddział bratniej pomocy dla niezamożnych studentów, posiadający stołownię na 350 osób i dom akademicki.

Obecnie Związek „Emericana" odgrywa już w życiu duchowem Węgier poważną rolę, ale na drodze do swego rozwoj uta organizacja musiała przezwyciężyć pewne trudności, które częściowo wypływały ze szczególnych właściwości charakteru narodu węgierskiego, posiadającego skłonność do skrajnego indywidualizmu.

— **WŁOCHY. Sankcje przeciwwłoskie w życiu akademickim.** Według otrzymanych wiadomości, zastępca ministra propagandy we Włoszech, Alfieri, wydał rozporządzenie, którego mocą studenci państw sankcjonujących nie będą mogli skorzystać z praktyk wakacyjnych we Włoszech. W sprawie tej polskie czynniki, zainteresowane w wymianie praktyk, zostały zawiadomione przez ministerjum, które w formie serdecznej tłumaczy postępowanie swoje konieczną formalnością, odpowiadając w ten sposób na sankcje.

Dzieje jednego śniadania

Obrazek z życia

Mieszkali na poddaszu....

Wprawdzie szanujący się człowiek rzadko zamieszkuje te podniebne sfery, ale student, kochanek Muz, poeta lub zgoła malarz, pożąda szerszego poglądu na świat.

— „Nic, tylko niebo i ziemia" — jak powiedział jakiś wyrzucony na bruk poeta.

Zresztą mieszkanie było tanie, co ze względu na oszczędność bywa b. mile widziane przez studentów.

Były nawet „meble".

Staszek siedział właśnie na kanapie...

Makabryczne, rozlerotane łóżko, wydające pełniejszą gamę tonów niż symfonja Bethovena.

Szafa, o bezdennem wnętrzu, przechowująca artykuły, szumnie nazywane przez swych właścicieli „spożywczemi", których jednak przeciętny, normalnie trawiący człowiek, nie wziąłby do ust pod grozą utraty życia. Koroną jednak tego wszystkiego był grat, przypominający obity pluszem katafalk, a nazywany w przystępie dobrego humoru — kanapą.

Tak ich zastała wiosna.

Przez otwarte okno wpadały jasne smugi słońca, świeże powietrze i sadze.

Stasiek leżał właśnie na kanapie i wchłaniając kłęby dymu z jakiegoś wątpliwej wartości tytoniu, czy zgoła machorki, zastanawiał się nad kwestją pieca, który należałoby właściwie na lato sprzedać, jak to uczynił jeden z bohaterów Makuszyńskiego.

W tym błogim nastroju zastał go Włodek, powróciwszy z miasta.

— Jest chleb?

Milczenie.

— Dlaczego nie odpowiadasz?

— Czemu odchodzę smutny, nie pytaj mnie! — zanuciła kanapa — czy nie wiesz, że nasz budżet z tego miesiąca wykazuje deficytu złotych dwa groszy pięć?

— Daj mi co zjeść.

— Weź moje serce, które ci daję ze łzą rozczulenia.

— Nie jestem rzeźnikiem, poza tem padliny nie jadam.

— Przepraszam, czy przypominam trupa?

— Poniekąd...

— Och!

Milczenie i głód błąkały się wśród sadzy i promieni słońca. Nieśmiałe propozycje Staśka co do zjedzenia jednej pary butów (zresztą podartych) czy jednego tomu encyklopedji, trafiały na pogardliwe milczenie współtowarzysza niedoli.

— Może zapalisz?

— Jeszcze mi życie nie zbrzydło. — Cuchnie tu jak w spalarni śmieci.

Nagle Włodek ożywił się. — Słuchaj, idę do ciotki! — (Obv jej Allah dał zdrowie!).

Drzwi trzasnęły za odchodzącym.

Stasiek rozmyślał...

— Pojutrze będą pieniądze — bagatela, przy takiej pogodzie można wytrzymać.

Zanucił fałszywie jakąś arję i wziął się do pracy. — Nie szło — wyraźnie nie szło.

Litery latały mu przed oczyma — nie z głodu — gdzież tam — poprostu: — wiosna...

Zaklął i rzucił książkę.

Palto — kapelusz — na Sołacz!

*

Spotkał Włodka nad stawem.

— Co ty tu robisz?

— Nie pytaj — serce mi łka jak nowonarodzone dziecko — chcę się utopić.

— Proszę — zaczynaj!

Włodek spojrzał z niedowierzaniem.

— O człowieku bez serca!

— Nie przeszkadzaj sobie proszę — a może trochę odejść na bok?

— Czy ty nie odczuwasz zapachu śmierci, która się czai koło nas?

— Złudzenie — czuję benzynę — wczoraj czyściłem sobie płaszcz.

— Prozaiku!

— Poeto!

— Filistrze!!

— Czyżby?!

— Precz z moich oczu i z mego serca!

— A jak będzie z tą złotówką?

— Materjalisto — rzucam ci ją w twarz — symbolicznie!

— To mi nie wystarczy.

— Odejdź — zepsułeś mi nastrój — ty zawsze z tą prozą!

*

Wieczorem spotkali się na poddaszu — było po północy.

— Na kogo dzisiaj kolej? — zagadał grobowo Włodek.

— Na ciebie — ja spałem wczoraj na łóżku — nie pamiętasz, jak mnie zrzuciło?

Spojrzeli zpodełba na łóżko.

Czaiło się w kącie szeroko rozstawiwszy łapy potwora, mogącego ich lada chwila zdusić. Ostatecznie Włodek przystał.

— Mam złotówkę! — zatryumfował po chwili milczenia Stasiek.

...spotkał Włodka nad stawem...

Włodek aż przysiadł.

— Skąd?

— Pożyczyłem od Michała.

— Jutro jemy prawdziwe śniadanie!

— Mhm!

— A ja mam papierosy — te „lepsze" — nie z machorki!

— Za chwilę leżeli obaj, wpatrując się w sufit i upajając się dymem. Milczenie zaległo przez chwilę pokój.

— Stasiek!

— Co?

— Jednak życie jest piękne!

— Hm — zawsze byłem tego zdania.

— Jutro jemy śniadanie? — kapitalne!

Wreszcie umilkli, zapadając w zdrowy głęboki sen młodości. — A na dworze świeciły gwiazdy i księżyc i była wiosna...

ST. DUTKIEWICZ.

Najwyższe Gatunki
Najnowsze kolory
Nr 9910 *Materjałów Bielskich*
W BAZARZE, ul. NOWA 8
u I. KONKIEWICZA
Nowe Fasony garniturów letnich.

Maj
21
CZWARTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Wniebowstąp. Pańskie, Tymoteusza
Piątek: Heleny kr., Julji p. m.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Przesławy
Piątek: Wisławy bł.
Słońca: wschód 3,48 zachód 19,49
Długość dnia 16 g. 01 min.
Księżyca: wschód 3,46 zachód 21,07
Faza: 1 dzień po nowiu.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Ireny Korzbok-Tuchołkowej o godz. 17 z kaplicy cment. na Górczynie.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Najpiękniejsza z kobiet".
Teatr Polski: Dziś — „Nieusprawiedliwiona godzina".
Teatr Nowy: Dziś — o godz. 16 „Pierwszy Legjon". — O godz. 20 „Matura".

Komunikat meteorologiczny

Warszawa. (PAT.) W dzielnicach wschodnich oraz na Śląsku, w Poznańskiem i częściowo na Pomorzu trwała dziś popołudniu pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, w pozostałych natomiast dzielnicach było przeważnie pochmurno i miejscami przepadywały deszcze. Temperatura o godz. 14 wynosiła: 21 st. w Wilnie i Zaleszczyach, 20 st. w Pińsku i Grodnie, 19 st. w Suwałkach, 18 st. we Lwowie i Białymstoku, 17 st. w Toruniu, 16 st. w Łodzi i Bydgoszczy, 15 st. w Poznaniu i Krakowie, 13 st. w Przemyślu, 12 st. w Warszawie i Gdyni, 11 st. w Kielcach i Zakopanem, oraz 6 st. na Hali Gąsienicowej.

Komunikat stacji wysokogórskiej na Kasprowym Wierchu z godz. 7 rano: Temperatura 0 st., wilgotność 85 proc., zachmurzenie całkowite, wiatr wschodni, śniegu 90 cm, świeżo spadłego 10 cm. Trasa standartowa z Beskidu do Kotła Kasprowego dobra, jeszcze zdatna do jazdy. Turnie Myślenickie: temperatura 2 st., zachmurzenie całkowite, deszcz. Kuźnice: temperatura 17 st., deszcz.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 21 bm.: Pogodą o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz, dość ciepło, umiarkowane wiatry, przeważnie południowo-zachodnie.

Tradycyjny kiermasz sołacki

Zawiadomić pragniemy czytelników naszych, którzy zawsze z takiem zadowoleniem witali kiermasze sołackie, że tegoroczny kiermasz Sołacza — wielka impreza zabawowa — odbędzie się już 31 maja, to znaczy w pierwszy dzień Zielonych Świątek. W dzisiejszym pierwszym komunikacie ograniczamy się tylko do podania terminu i krótkiego zawiadomienia: program tegorocznego kiermaszu przewiduje wszystkie imprezy, które dotąd miały tyle wzięcia oraz sześć nowych, które po raz pierwszy na zabawie sołackiej zostaną urządzone.

Ślub Hnatkiwskiej i Łebeda

Warszawa. (Tel. wł.) W kaplicy więziennej na Mokotowie kapelan więzienny grecko-katolicki Kładeczny, udzielił ślubu oskarżonym w procesie o zabójstwo śp. min. Pierackiego, Łebedowi i Hnatkiwskiej. (w.)

Piękna inicjatywa

14-dniowe strzelanie do tarczy honorowej p. n. „Samolot „Chrobry" w Skokach

Otrzymujemy ze Skoków następującą odezwę:

Klub Sportowy „Wełna" w Skokach, doceniając ważność sprawy zakupienia dla armji polskiej samolotu bojowego, postanowił z inicjatywy wiceprezesa p. Stefaniaka urządzić 14-dniowe strzelanie do tarczy honorowej p. n. „Samolot Chrobry".

Czysty zysk przeznacza się na zasilenie akcji zbiórkowej, przeprowadzonej przez wydawnictwa Drukarni Polskiej w Poznaniu.

Strzelanie o cenne i pamiątkowe nagrody odbywać się będzie od dnia 24 maja do 7 czerwca 1936 r. włącznie na sali p. Pilaczyńskiego. W niedziele i święta od godz. 14 do 22. W dni powszednie od godz. 19 do 22. Dobrowolne składki na zakup samolotu prosimy wpłacać na ręce wiceprezesa K. S. „Wełna", p. Stefaniaka, Skoki, Rynek 43.

Spodziewamy się, że zawsze ofiarne dla sprawy narodowej społeczeństwo Skoków i okolicy, mimo przeżywanego kryzysu, gremjalnie poprze wysiłki nasze, a tem samem dobrze zapisze się dla sprawy polskiej.

Równocześnie K. S. „Wełna", Skoki wzywa do naśladownictwa i dalszego kontynuowania łańcucha ofiarności Klub Sportowy „Nielba" w Wągrowcu.

Komitet honorowy strzelania do tarczy p. n. „SAMOLOT CHROBRY":

(—) Burmistrz Smektała — prezes Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Skokach. (—) Dr. Foerster Marjan — członek honorowy K. S. „Wełna". (—) Leon Szalow — prezes Ochot. Straży Pożarnej w Skokach i członek honorowy K. S. „Wełna". (—) Teofil Krueger — członek honorowy K. S. „Wełna". (—) Antoni Stefaniak — prezes Tow. Przemysł. w Skokach i członek zarządu K. S. „Wełna".

Za Zarząd: (—) Pilaczyński Mieczysław — prezes. (—) Wiśniewski Tadeusz — sekretarz.

Przy ischias (zapalenie nerwu kulszowego) po zażyciu z rana naczczo szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka - Józefa** następuje lekkie obfite wypróżnienie, powodujące przyjemne samopoczucie. Zal. przez lek. Tr 887

APOLLO
Seanse 5 — 7 — 9
OD JUTRA, PIĄTKU 22 bm.
***„Słowik Węgier"* GITTA ALPAR**
w olśniewająco pięknej p 3385
OPERETCE FILMOWEJ
„WEŹ SERCE ME..."
Wielkie intrygujące dzieje miłosne pięknej faworyty króla Ludwika XV
DZIŚ w czwartek poraz ostatni — fenomenalny film „ZŁOTO" z Hans Albersem i Brigittą Helm

Z pobytu delegacji Gdyni w Kopenhadze

Kopenhaga. (PAT). Wczoraj po południu, bawiąca w Kopenhadze delegacja miasta i portu Gdyni przyjęta była uroczyście na ratuszu kopehaskim. Gości polskich powitał w imieniu miasta nadburmistrz Kopenhagi Kaper.

Zarząd portu kopenhaskiego podejmował delegację obiadem, w którym wzięli udział: poseł R. P. Sokolnicki i sekretarz poselstwa Baliński. Obecni byli poza tem duński minister komunikacji, wyżsi urzędnicy ministerstwa komunikacji, handlu oraz spraw zagranicznych, jak również konsul duński w Gdyni, burmistrzowie miasta Kopenhagi, prezesi głównych organizacyj gospodarczych oraz dyrektor Plinius z Warszawy, reprezentujący Linję Gdynia — Ameryka. Ogółem w przyjęciu uczestniczyło 80 osób. Dyrektor portu kopenhaskiego komandor Laub w przemówieniu swem z wielkiem uznaniem mówił o rozwoju Gdyni. Obrót towarowy portu gdyńskiego silnie się zwiększył i niewątpliwie wzrastać będzie nadal. Stwarza to konkurencję dla Kopenhagi, mówca jest jednak przekonany, że będzie to konkurencja przyjazna i zdrowa, która przyczyni się do rozwoju obustronnych stosunków.

Ze strony delegacji polskiej odpowiedział na to przemówienie dyrektor Możdżeński, który wyraził uznanie dla duńskich tradycyj kupieckich.

Prasa duńska obszernie omawia przybycie statku polskiego M. S. „Batory", oraz jego nowoczesne urządzenia, zaznaczając, że niewątpliwie większość podróżnych duńskich skorzysta z usług Polskiej Linji Gdynia — Ameryka.

W czwartek delegacja polska odbędzie wycieczkę do Helsingoer, oraz zwiedzi zamek Kronberg.

40 Żydów pod sąd doraźny

Romaitha. (PAT). Do Romaitha przywieziono celem oddania pod sąd doraźny czterdziestu Żydów, obywateli bagdadskich, którym udowodniono potajemną sprzedaż broni powstańcom w Iraku.

Główne składy przemycanej broni znajdowały się na bazarze bagdadskim, gdzie też zostały odkryte przez policję. Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci. Pochodzenia przemycanej broni dotychczas nie ustalono.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Chinach

Szanghaj (PAT). Według doniesień oficjalnych, trzęsienie ziemi, które nawiedziło 24 kwietnia okolice Lin-Czou, spowodowało następujące szkody: 5.000 domów zostało zburzonych, 54 osób zabitych, a 487 ciężko rannych, 20.000 osób zostało pozbawionych dachu nad głową i wydanych na pastwę głodu. Władze prowincjonalne wysłały na miejsce katastrofy żywność.

Groźna powódź

Madryt. (PAT.) Powódź, która nawiedziła Hiszpanję, wyrządziła poważne szkody w prowincjach Navarra i Rioja. W 60 wsiach zbiory są zupełnie zniszczone.

Połączenie kolejowe Saragosy z Barceloną i Bilbao zostało przerwane z powodu podmycia toru. Pociąg pośpieszny z Madrytu w dniu dzisiejszym nie wyjechał.

W okolicach Teruel woda porwała dom; dwóch mieszkańców zostało ciężko rannych.

Nieszczęśliwy wypadek matki prez. Roosevelta

Waszyngton. (PAT.) Matka prezydenta Roosevelta Sara Delano Roosevelt przybyła wczoraj do Nowego Jorku do swych wnuków, dzieci córki prezydenta. W mieszkaniu wnuków pani Roosevelt poślizgnęła się, upadła i złamała kość biodrową. Pani Roosevelt liczy 82 lata.

Wieczór Kasprowiczowski

Zbliżające się dziesięciolecie śmierci Jana Kasprowicza uczciło Koło Polonistów S. U. P. Wieczorem Literackim. Obchód ten odbył się wczoraj o godz. 20 w Małej Auli U. P., przystrojonej zielenią i biustem wielkiego poety. Po zagajeniu wieczoru przez prezesa Koła Polonistów zabrał głos prof. dr. Tadeusz Grabowski, dzieląc się z audytorjum wspomnieniami osobistemi o Kapsrowiczu. Mówca wspomniał o poznaniu się z poetą na terenie lwowskiego Związku Naukowo-Literackiego, którym kierował J. Gw. Pawlikowski; skreślił atmosferę ówczesnego Lwowa, jego życie kulturalne i polityczne, w którem Kasprowicz żywy brał udział. Wspomniał dalej prelegent o spotkaniach z poetą pod Tatrami. Obszernie zatrzymał się nad wspólnemi przeżyciami w czasie wojny, opowiedział o wspólnej podróży do Pragi, w delegacji od tajnej ligi narodowej, i pertraktacjach z czeskiemi stronnictwami. — Przypomniał wreszcie o próbach ściągnięcia Kasprowicza na katedrę uniwersytecką do Poznania i wizytach Kasprowicza w naszem mieście. Wspomnienia te nacechowane były głębokiem uczuciem przyjaźni i podziwu dla wielkiego poety i gorącego patrjoty.

Po przemówieniu prof. T. Grabowskiego wygłoszony został wiersz L. Staffa ku czci Kasprowicza, a następnie dr. K. Troczyński mówił n. t. „Kasprowicz jako poeta". Prelegent zastrzegł się przeciwko używaniu formułek — jak poeta regjonu kujawskiego, poeta gór itd. — dla określenia indywidualności twórczej poety. Nie stara się pod te formułki podciągnąć twórczości Kasprowicza, stwierdzając, że był on sam, był „duszą samotną", jak go określił Brzozowski. Poddał następnie analizie twierdzenie o ewolucji w twórczości Kasprowicza od „Hymnów" do „Księgi Ubogich". Kontrast pomiędzy temi utworami jest — jego zdaniem — złudzeniem. Są tu tylko różnice formalne, nurt poetycki jest ten sam. Zatrzymał się dłużej nad stwierdzanem ogólnie prometeizmem „Hymnów" i poddał to stwierdzenie krytyce, nie znajdując tu istotnych cech prometeizmu. W „Hymnach" jest rozpacz, gdyż ideały, po które sięga poeta, są nieosiągalne. W „Księdze Ubogich" jest próba znalezienia możliwego współżycia ideału z rzeczywistością. Na tle takiej analizy, — stwierdza prelegent, — poeta staje się nam bliższy, możemy ocenić i zrozumieć jego wielkość. Interesujące i oryginalne rozważania dr. Troczyńskiego, ujęte w bardzo ładną formę literacką, wysłuchane zostały z dużem zainteresowaniem. Drugą część programu wypełniły solowe i zbiorowe recytacje utworów Kasprowicza. (tk.)

Przepiękny film miłosny
„POZNALI SIĘ W MONTE CARLO"
z głośną trzpiotką ekranu
LILIAN HARVEY
mimo niebywałego powodzenia, jeszcze **tylko kilka dni** w kinie **„METROPOLIS".**
p 3386

Helenom

przypomina się ofiarę na Pomnik Wdzięczności w Poznaniu. Wpłacać można na konto czekowe w P. K. O. nr. 207.470. Komitet Budowy Pomnika Najśw. Serca Jezusa w Poznaniu, Św. Marcin 69.

We wtorek koncert symfoniczny

Pod kierownictwem dr. Zygmunta Latoszewskiego odbędzie się w Teatrze Wielkim we wtorek, dnia 26 bm. koncert Orkiestry Symfonicznej stoł. m. Poznania, w którym jako solista wystąpi ceniony pianista-wirtuoz Franciszek Łukasiewicz. Pierwsza część programu zawiera utwory klasyczne, jak Mozarta „Symfonję Es-Dur" i koncert fortepianowy A-Dur oraz Glucka uwerturę do opery „Ifigenja w Aulisie". W drugiej części usłyszymy piękną „Symfonję D-Dur" J. Brahmsa.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film pod tyt. „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo". Istnienie wielkich domów gry oparte jest na doświadczeniu, że człowiek, który wygrywa, nie potrafi odejść spokojnie z większą wygraną. Raz podrażniona żądza hazardu pociągnie go z powrotem do stołu i nie da mu spokoju, póki nie zwróci on kasynu wygranych pieniędzy. Bohater filmu panuje świetnie nad sobą, opiera się wielu pokusom, ale tu już zarząd kasyna przychodzi z pomocą jego słabości i ułatwia mu przegranie zdobytych miljonów. Widz kinowy lubi się hazardować, a bodaj patrzeć, jak w hazardowej grze miljony przechodzą z rąk do rąk. Wymownym tego dowodem jest pełna napięcia cisza, jaka panuje w najbardziej emocjonujących momentach gry na ekranie. Sceny te są zresztą doskonale wytrzymane i dają widzowi namiastkę hazardu. I już to samo zapewni filmowi powodzenie. A w dodatku jest on cały bardzo dobrze zrobiony. — Przeżycia człowieka, który rozbił bank w Monte Carlo, który był kiedyś jakimś rosyjskim księciem, potem przez całe lata cierpiał niedostatek, a wreszcie odbił stracone niegdyś włości w kasynie i jest znów miljonerem — są historją, którą widz śledzi z zainteresowaniem. Film ma ładną wystawę. Role główne grają Joan Bennet i Ronald Colman.

W nadprogramie — tygodnik Pata. (ver.)

Kino „Słońce" na przedstawieniu popołudniowem w czwartek wyświetla film p. tyt. „Urojony świat". Interesujący dramat psychologiczny rozgrywa się w oryginalnem środowisku — w szpitalu dla nerwowo-chorych. Tło to zwiększa napięcie dramatycznych konfliktów i pogłębia wrażenie. W rolach głównych widzimy dobrych artystów filmowych: Claudette Colbert, Joan Bennet, Charles Boyer i Mc Crea. (ver.)

Kino „Świt" wyświetla film pod tyt. „Człowiek-zwierzę". Jest to dramat sensacyjny, o intrygującej fabule i nader emocjonującej akcji. Punktem wyjścia jest tajemnicza zbrodnia. Zbrodniarz zręcznie zatarł za sobą ślady i uwikłał w sieć podejrzeń niewinnego człowieka, zapewniając sobie w ten sposób bezkarność. Detektywi jednak, nie ufając zbyt jaskrawym, na to aby były prawdziwe, poszlakom, prowadzą dalej trudne śledztwo, które pozwoli wreszcie na wykrycie prawdziwego sprawcy. Interesujące postaci dają tutaj dwaj aktorzy dramatyczni: Inkiniczow i Harry Baur.

W nadprogramie oglądamy tygodnik i krótkometrażówkę z życia rybaków PAT-a. (ver.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— * **„Straszny Dwór" po cenach niebywale niskich.** W sobotę, dnia 23 bm. w Teatrze Wielkim wystawiony będzie „Straszny Dwór", ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie. Przedstawienie zakupiło Koło Przyj. Harcerstwa przy I drużynie żeńskiej im. Emilji Plater. Ceny biletów — mimo doskonałej obsady: Woliński, Musielewska i Roesslerówna - Stokowska — od 35 gr do 2,25 zł.

„Weź serce me"

Na ekranie kina „Apollo" pojawi się w piątek film p. t. „Weź serce me" z słynną śpiewaczką Gittą Alpar w roli głównej.

Jedną z najciekawszych postaci okresu Rococa była bezsprzecznie piękna faworyta Ludwika XV, markiza Pompadour. — Barwne koleje jej życia stanowiły oddawna wdzięczny temat dla scenarzystów filmowych.

Z ponurem ujęciem losów markizy Pompadour postanowił zerwać radykalnie najnowszy interpretator dziejów faworyty Ludwika XV, słynny reżyser Marcel Varnel; pragnął on stworzyć film, w którym królowałyby tylko radość, wesele i humor. Zamiar ten zrealizował Varnel w filmie **„Weź serce me"**, który nakręcił dla wytwórni B. I. P. Rolę madame Pompadour odtwarza w tym filmie Gitta Alpar.

Po tragicznym wypadku w Zoologu

Dalsze szczegóły, dotyczące ofiary wypadku

Wiadomość o tragicznym zgonie dozorcy śp. Michała Leszyńskiego, którego stratował wczoraj bawół w Zoologu, obiegła miasto nasze lotem błyskawicy, wywołując wszędzie wstrząsające wrażenie.

W południe przed Zoologiem gromadziły się tłumy. Niejeden z ciekawych chciał wejść do ogrodu, lecz nikogo, prócz powiadomionej o wypadku bliskiej rodziny, oraz przedstawicieli władz i prasy, nie wpuszczano.

Rozpacz żony śp. Leszyńskiego, Marji, i dwojga dorosłych dzieci z pierwszego małżeństwa (syna 26-letniego Wawrzyna i córki 21-letniej Agnieszki) jest bezgraniczna. Z trudem zdołano im wytłumaczyć, że stał się nieszczęśliwy wypadek, któremu każdy inny mógł był w tym wypadku ulec.

Okropnie zniekształcone zwłoki zmarłego, po doraźnie przeprowadzonych dochodzeniach przez komisję sądowo-lekarską i policyjną, wydano rodzinie. Śp. Leszyńskiego przewieziono do dwuizbowego mieszkania przy ulicy Kościelnej, skąd jeszcze wczoraj rano o godz. 6-tej wyszedł całkowicie zdrów i wesoły.

O śp. Leszyńskim wszyscy zgodnie wypowiadają jak najlepsze opinje. Był całkowicie oddany pracy swojej w ogrodzie zoologicznym, zyskując pełne uznanie dyr. Szczerkowskiego, który oświadczył nam, że stracił najlepszego pracownika.

Tragicznie zmarły był człowiekiem niezwykle spokojnym. Cały swój zarobek przynosił do domu na utrzymanie czterech dorosłych osób i dwojga nieletnich córeczek, 7-letniej Joanny i jednorocznej Bronisławy. W wolnych chwilał udzielał się pracy społecznej.

Śp. Michał Leszyński urodził się w Głównej pod Poznaniem w r. 1879. — Przeszedł całą kampanję wojny światowej, służąc później w Straży Ludowej i uczestnicząc we wojnie polsko-bolszewickiej. W wojnie światowej, jako pruski podoficer, został ranny. Uznano go za 40 proc. inwalidę.

Pogrzeb śp. Michała Leszyńskiego odbędzie się w sobotę, dnia 23 bm. popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kościelnej 15 na cmentarz parafji jeżyckiej. Dokładnej godziny pogrzebu jeszcze nie ustalono.

Nie ulega wątpliwości, iż pogrzeb odbędzie się na koszt miasta Poznania, które również niewątpliwie zatroszczy się o byt rodziny po śp. Michale Leszyńskim, który zginął wczoraj tak tragicznie w ogrodzie zoologicznym, będącym własnością zarządu miejskiego. (wel)

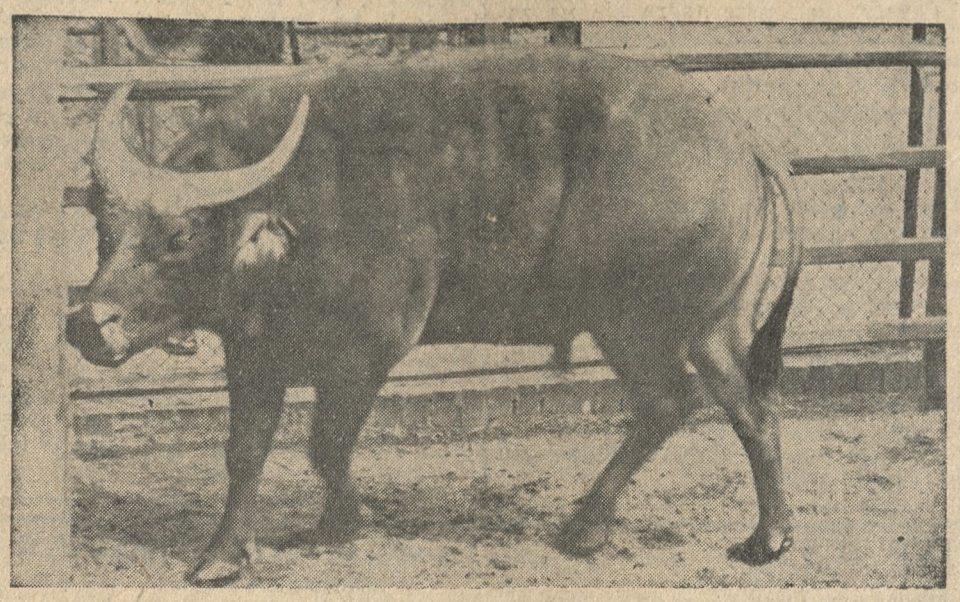

Trzyletni czerwony bawoł afrykański z Zoologu poznańskiego — sprawca śmierci ś. p. Michała Leszyńskiego.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś i w piątek nowo wystawiona operetka „Najpiękniejsza z kobiet" z występem Marji Korabianki w premjerowej obsadzie. Dyryguje kapelmistrz W. Buchwald.

W sobotę „Straszny Dwór" w pierwszorzędnej obsadzie z p. J. Wolińskim, dr. Roessler-Stokowską, J. Musielewską, Majchrzakówną, Trojanowską, Urbanowiczem, Karpackim, Cirinem, Warchalewskim i Gruszczyńskim. Dyryguje kapelmistrz p. S. Barański. Krakowiaka i mazura odtańczy zespół baletowy z p. Z. Grabowską na czele.

Z Teatru Polskiego

Pełna humoru lekka komedja „Nieusprawiedliwiona godzina" grana będzie do niedzieli włącznie. Publiczność tłumnie odwiedzająca teatr bawi się doskonale. Do powodzenia przyczynia się w dużym stopniu koncertowa gra całego zespołu z p. Ludwiżanką w podwójnej roli gimnazjastki i damy wielkiego świata.

Z Teatru Nowego

Dziś po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowem, po cenach do połowy zniżonych, powtórzenie pięknej a ciekawej, niezwykle nastrojowej współczesnej sztuki E. Lawery „Pierwszy Legjon" („Tajemnice Jezuitów") w nadzwyczaj artystycznem wykonaniu całego zespołu premjerowego.

Wieczorem jubileuszowe 50-te przedstawienie cieszącej się niezmiennie wielkim sukcesem artystycznym i powodzeniem u publiczności, znakomitej sztuki W. Fodora „Matura", w koncertowem wykonaniu premjerowej obsady artystów.

W sobotę ukaże się wznowienie niegranej od długiego szeregu lat, nadzwyczaj interesującej, pełnej subtelnych wzruszeń, komedji jednego z najwybitniejszych dramaturgów współczesnych, włoskiego autora Dario Niccodemi'ego „Nauczycielka" z p. Koronkiewiczówną, odtwórczynią niezwykle popisowej roli tytułowej.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, s 21 025, d 1911 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

1. DOMY - PARCELE

Parcela Puszczykowie
dwumorgowa górzysta przy lesie, bogaty pokład żwiru sprzedam tanio. Tawerna, Rom. Szymańskiego 10. zdr 48 048

4. OSOBISTE

Posiadaczom
licznych
rodzin
umożliwiamy
oszczędność!
Zakupującym
ciastka
powyżej 2-ch złotych udzielamy
10 % rabatu
towarem. Cukiernia Weber, Nowa 4. nr 10 336
Uwaga! Śniadania 0,75

7. SPRZEDAŻE

Rasowe wilczki
sprzedam tanio, Chociszewskiego 47. p 3383

Platformę
80 ctr. korzystnie sprzedam. — Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 47 224

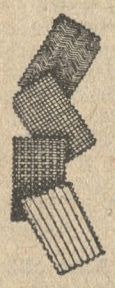

Materjały męskie, Bielskie, ubraniowe paszczowe w modnych kolorach i deseniach najlepsze gatunki, poleca tanio
Władysław Złotogórski
Poznań, Kramarska 19/20, piętro — hurt — detal. 600 deseni na składzie.
Pr 4440-19,77

17. LOKALE

Ubikacje
na warsztat, składnice, garaż do wynajęcia. Działyńskich 3. zdg 48 006

23. ROZMAITE

Ślubne
zaproszenia najtaniej Ekspres-druk. Grudnia 5. dr 1 305

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

a) Służba domowa

Poszukuję
posady do wszystkiego cośkolwiek z gotowaniem. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 618

27. WOLNE POSADY

Biuralistka
pisząca biegle na maszynie potrzebna na czerwiec i lipiec. — Zgłoszenia z podaniem wynagrodzenia do Kurjera Poznańskiego zdrg 48 078

Samodzielna starsza korespondentka, doskonała stenotypistka
poszukiwana na stałe od zaraz. Reflektuje się na siły które pracowały już w wydawnictwach dzielowych. Oferty z referencjami, odpisy świadectw, podaniem wysokości wymaganego wynagrodzenia, kierować Kurjer Poznański zdg 47 229

Potrzebni natychmiast na wyjazd
kelnerzy i pokojówki
władający językiem angielskim. Zgłoszenia telefonicznie piątek pod nr. 54-43. zdr 48 073

Palacz - maszynista
doświadczony do lokomobili Wolfa potrzebny zaraz. Oferty: Młyn — Kruszewo, p. Czarnków. zdg 48 025

28. ROZRYWKA

Bengali
Gary Cooper Kino Wilsona. zdr 48 032

Pr 4536-19,75

Oczy czarne
Arcydzieło miłości
niebywały zachwyt
Kinoteatr „Sfinks". zdg 48 003

NOWINY
poświąteczne

Przyniosą w piątek rano

Wieści z Polski i ze świata
Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10** gr
Do nabycia wszędzie.

KINA

Poznań, czwartek, 21. 5.

APOLLO: „Złoto".
CORSO: Groźne spotkanie.
GLORIA: „Siostra Marja jest szpiegiem".
GWIAZDA: „Jej Ekscelencja Babka".
METROPOLIS: „Poznali się w Monte Carlo".
OŚWIATOWE T. C. L.: — „Wyprawy krzyżowe".
RENAISSANCE: „Chińskie morze".
SŁOŃCE: „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo".
SFINKS: „Oczy czarne".
ŚWIT: „Człowiek zwierzę".
TĘCZA-Łazarz: „Nasze słoneczko".
TĘCZA-Wilda: „Nasi chłopcy marynarze".
WILSONA: „Bengali".

11. KUPNA

Pieska
pokojowego, czystego kupię. — Oferty Kurjer Poznański zdrg 48 087

Rower
damski mały. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 173

Adarelli
znana wróżbiarka przyjmuje także niedziele święta. Podgóraa 13 mieszkanie 10 front. p 3384

Dziecko
roczną ładną dziewczynkę oddam na własne inteligentnemu państwu. Oferty Kurjer Poznański zdg 48 014

Kuchmistrz
poszukuje posady na wyjazd lub stałe. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 621

b) Inni

Panna
pisząca na maszynie szuka posady w biurze. Oferty Kurjer Pozn. zdg 47 703

Humor zagraniczny

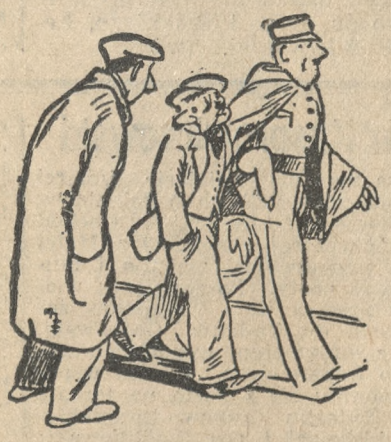

— Dokąd idziesz?
— Nie wiem — zapytaj się policjanta.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań. Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc czerwiec 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,10, kwartalnie zł 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 5,00, w innych krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 g od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk.) (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72 P. K. O. Poznań nr. 200.149.